

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
z dostawą do domu . . . zł. 5-30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
za granicą. zł. 8-00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji **20 gr.**

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedrady, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500.900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzyzmiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

Walny Zjazd Dziennikarzy Rzplitej.

Warszawa, 26 lutego. (PAT) Dnia 26 bm. odbył się doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy Rzplitej pod przewodnictwem prezesa Koskowskiego. Na zjazd przybyli delegaci 10 syndykatów, należących do Związku, w liczbie 60 osób. Zjazd był poświęcony sprawozdaniom z działalności w roku 1932 i sprawom organizacyjnym.

Na wstępie obrad zjazdu b. attache poselstwa Rzplitej w Rio de Janeiro Jan Wojnar odczytał przetłumaczony z języka portugalskiego tekst orędzia Zw. Dziennikarzy brazylijskich do Związku Dziennikarzy polskich.

W odpowiedzi na powyższe orędzie walny zjazd Związku Dziennikarzy polskich postanowił doręczyć postowi brazylijskiemu w Warszawie de Barros Pimentel za pośrednictwem specjalnej delegacji, adres.

PRZYTRZYMANIE PREZESA MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ.

Lwów, 26 lutego. (PAT) Dziś około godz. 16-tej został przytrzymany przy ul. Zyblikiewicza przez Młodzież Wszechpolskiej Jan Matlachowski za wycinanie odezwy Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Po przesłuchaniu w Wydziale śledczym p. Matlachowskiego zwolniono.

WIEŚNIAK ZABIŁ MACOCHE.

Sokaj, 26 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj we wsi Tartaków zaszedł wypadek wstrząsającego zabójstwa. Dopuszcili się go Iwan Kaniuk na osobie swej macochy, 54-letniej Anny. Po krwawym czynie zabójca sam oddał się w ręce policji. Podczas przesłuchania zeznał, że powodem zabójstwa były niesnaski rodzinne.

NAPAD KLUSOWNIKÓW NA LEŚNICZEGO.

Łańcut, 26 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj około godz. 16 trzech uzbrojonych klusowników napadło w lesie rewir Podklasztor na leśnego Konstantego Wawrzkiwicza z Leżańska. Jeden z nich oddał do leśniczego 2 strzały karabinowe, lecz chybił. — Sprawców przytrzymano. Są to: Sierby Icodor oraz Emil i Franciszek Waniowie.

ZEMSTA ZA NARZECZONĄ.

Sambor, 26 lutego. (Tel. wł.) Jan Kłosut z Pianowic strzelił 2 razy z karabinu do Józefa Chmizca z Biskowic, pow. Sambor. Strzały jednak chybiły. Powód — zemsta za odbicie narzeczonej. Sprawca został przytrzymany.

MORD SKRYTOBÓJCZY NA WS.

Sanok, 26 lutego. (Tel. wł.) Dnia 24 bm. około godz. 20 został zastrzelony przez okno Stefan Mudzyk, lat 32 gospodarz z Sawoj pow. sanockiego. Zachodzi prawdopodobieństwo zemsty osobistej. Dochodzenia trwają.

Uroczystość z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej.

WYŚCIGI SAMOCHODÓW W ZAKOPANEM.

Zakopane, 26 lutego. (PAT) P. Prezydent Rzplitej udał się dziś przedpołudniem do kościoła w Kościeliskach, gdzie wysłuchał mszy św.

Po mszy P. Prezydent Rzplitej wziął udział w uroczystości poświęcenia sztandaru tamtejszego hufca harcerskiego im. ś. p. Prezydentowej Mościckiej. Uroczystość miała charakter bardzo podniosły.

Następnie P. Prezydent Rzplitej udał się na stadion, gdzie przypatrywał się dorocznym wyścigom samochodowo-motocyklowym. Przybywającego P. Prezydenta witają licznie zgromadzona publiczność gromkimi okrzykami „niech żyje”.

Warunki śnieżne były bardzo dobre. Zawody wywołały duże zainteresowanie.

Jako pierwsza konkurencja odbył się bieg motocyklowy.

W kategorii A w klasie sportowej na dystansie 6250 m. zwyciężył Zbigniew Oskarbski na Arielu w czasie 7.25.2, średnia szybkość 50'625 na godz.

W kategorii A' w klasie wyścigowej pierwsze miejsce zajął Gembała na Nortonic w czasie 6.08.4, średnia szybkość 61'074.

W kategorii B z przyczepką zwyciężył Holuj na Harley Dawidson w czasie 6.10.2 średnia szybkość 60'777.

W wyścigach samochodowych w kategorii wozów turystycznych na dystansie 5000 m. wygrał Finder na Lancii w czasie 4.49.4, średnia szybkość 49'758. Pierwsza z pań Zaczyńska zajęła 5-te miejsce.

W kategorii wozów sportowych na dystansie 75000 m. pierwszy był Lubelski na Austro Daimler w czasie 7.06.4, średnia szybkość 63'320.

W kategorii wozów wyścigowych na 10.000 m. zwyciężył Holuj na Bugatti w czasie 8.28, średnia szybkość 70'866.

Zakończeniem programu był ciekawy mecz pomiędzy zwycięscami poszczególnych kategorii. Zawodnicy startowali z 4 różnych startów. Walka toczyła się na przestrzeni 10.000 m. Zwyciężył Gembała w czasie 8.27.2 osiągając największą szybkość dnia 70'894.

Święto estońskie w Warszawie.

Warszawa, 26 lutego. (PAT) W dniu dzisiejszym o godz. 13-iej w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa Rady naczelnej Towarzystwa Polsko-Estońskiego min. Hubickiego odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu święta narodowego Estonji.

Na akademję przybyli reprezentanci Rządu, władz cywilnych i wojskowych itd. Po zagajeniu akademii p.

min. Hubicki wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przedstawił losy narodu estońskiego, a następnie zobrazował stosunki polsko-estońskie. W dalszym ciągu przemawiał komendant Zw. Strzeleckiego pułk. Rusin.

Jako ostatni zabrał głos poseł estoński w Warszawie p. Pusta. Na zakończenie odbyła się część koncertowa.

Stanowisko Ameryki w sprawie chińsko-japońskiej.

Waszygton, 26 lutego. (PAT) Sekretarz stanu Stimson zawiadomił sekretarjat Ligi Narodów, że podziela konkluzje, przyjęte przez Ligę Narodów w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego o tyle, o ile dotyczą one postanowień traktatów, których Stany Zjednoczone są sygnatarjuszami.

Genewa, 26 lutego. (PAT) Sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał dziś od amerykańskiego sekretarza stanu list, formułujący stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec raportu i zaleceń, przyjętych przez nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi w sprawie Mandżurji.

Stimson oświadcza, że wnioski, do których doszło Zgromadzenie Ligi co do przebiegu konfliktu, pokrywają się z opinią, którą rząd amerykański wyrobił sobie na podstawie raportów swoich przedstawicieli. Konkluzja Zgro-

madzenia są ujęte w formie umiarkowanej, odpowiadają poglądom Stanów zjednoczonych, które przyjmują uchwalone zalecenia.

Rząd amerykański wyraża nadzieję, że Chiny i Japonia uznają za możliwe przystosowanie swej polityki do życzeń wszystkich narodów, by konflikty międzynarodowe były załatwiane tylko na drodze pokojowej.

Londyn, 26 lutego. (PAT) Odpowiedź amerykańska, wystosowana do sekretarjatu Ligi w sprawie stanowiska St. Zjedn. co do kwestji chińsko-japońskiej wywelała w kołach politycznych Londynu jak największe zadowolenie. Od wielu lat jest to pierwszy wypadek, aby Stany Zjedn. tak bezwarunkowo solidaryzowały się z Ligą Narodów i dawały temu w tak niedwuznacznie sformułowany sposób wyraz.

DEKLARACJA POŻEGNALNA JAPONJI.

Genewa, 26 lutego. (PAT) Delegat japoński Matsudeira, który wczoraj opuścił Genewę przesłał prasie deklarację pożegnalną, w której oświadcza m. in., że Jap'nja dążyć będzie do zabezpieczenia pokoju i porządku w całej Azji.

ZGON W. KSIĘCIA ALEKSEGO MIKOŁAJEWICZA.

Paryż, 26 lutego. (PAT) Dziś zmarł w Cap Martin wielki książę Aleksy Mikołajewicz, b. admirał marynarki rosyjskiej i adiutant cara Mikołaja II. Zmarły był synem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i bratem Grzegorza, rozstrzelanego przez bolszewików w r. 1919.

Ożeniony z wielką księżną Ksenią Aleksandrowną, pozostawił 6 synów i jedną córkę. Wielki książę w ostatnich czasach poświęcił się sprawom religijnym i okultystycznym.

Komuniści dążą do rewolucji w Ameryce Południowej.

Paryż, 26 lutego. (PAT) Z Chili donoszą, że władze policyjne wpadły na trop spisku komunistycznego, zorganizowanego przez agitatorów komunistycznych, mających siedzibę w Montevideo.

Prace przygotowawcze prowadzone już od dłuższego czasu miały doprowadzić do wybuchu rozruchów jednocześnie w kilku miejscach. Komuniści rozwinać mieli szczególnie ożywioną działalność wśród żołnierzy. Organizatorzy mieli nadzieję, że rewolucja, do jakiej zmierzali doprowadzić w Chili, ogarnie całą Amerykę południową.

Władze policyjne dokonały szeregu aresztowań.

STAŁY KOMITET PARLAMENTARNY MAŁEJ ENTENTY.

Białogród, 26 lutego. (PAT) Ukonstytuował się tu stały komitet parlamentarny Małej Ententy. Ma on na celu utrzymanie stosunków międzyparlamentarnych z parlamentami Rumunii i Czechosłowacji.

Prezesem komitetu został b. min. Nimko Pericz.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA.

Warszawa, 26 lutego. (PAT) Prawdopodobny przebieg pogody do wczoraj dnia 27 bm. według danych P. I. M.: W całym kraju maogół chmurno, rano miejscami zanikające opady. W ciągu dnia rozpozgodzenie. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry wschodnie.

STAN POGODY WE LWOWIE DNIA 26 LUTEGO.

O godz. 7 rano ciśnienie atm. 732'77, temperatura -5'0, o godz. 1 w południe ciśnienie atmosferyczne 734'79 temp. -3'0, o godz. 9 wieczór ciśnienie atmosferyczne 737'10 temperatura -4'0.

Wiadomości bieżące

27

lutego 1933

Poniedziałek

Aleksandra

Jutro: Romana op.

Wschód słońca: 6:28
Zachód słońca: 17:11

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 27 bm. godz. 7.30 w. „Don Carlos”.

Wtorek 28 bm. godz. 7.30 w. „Zbójcy”.

Wszystkie miejsca po 1 zł.
Środa 1 marca godz. 7.30 „Don Carlos”.

Czwartek 2 marca godz. 7.30 „Cezar i Kleopatra”. Przedstawienie zakupione.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Poniedziałek 27 bm. godz. 7.30 „Lekarz bezdomny”. Wszystkie miejsca po 1 zł.

Wtorek 28 bm. godz. 7.30 „Jim i Jill”. Wszystkie miejsca po 1 zł.

Środa 1 marca godz. 7.15 i 9.45 „Piękna Galatea”, występy warszawskiego teatru „Banda”.

Czwartek 2 marca godz. 7.15 i 9.45 „Piękna Galatea”, występy warszawskiego teatru „Banda”.

SALA COLOSSEUM.

Film: „Gasnące płomienie”; Rewja: „Miłość z przeszkodami”.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Pat i Patachon na beczce prochu”.

APOLLO: „Congorilla”.

ATLANTIC: „Ariana”.

CASINO: „Miłość w aucie”, reż. Joe Maya.

CHIMERA: „Grzesznica”.

GRAZYNA: „Bezdomni”.

KOPERNIK: „Wiktoria i jej huzar”.

MARYSIENKA: „Wiktoria i jej huzar”.

OAZA: „Charle ratuje Europę” oraz rewja.

PALACE: „Śpiew, catus i dziewczyna”.

PAN: „Błękitny ekspres”.

PASAŻ: „W otchłani Mórz” oraz „Rycerz mroku”.

PROMIEN: „Cham”.

RAJ: „Romeo i Julcia”. Sp. z ogr. od now.

STYLOWY: „Królowa Podziemi” oraz rewja.

SWIT: „Ułani, ułani...”

UCIECHA: „Nowoczesny Harold Lloyd” oraz rewja.

— Teatr Rozmaitości. „Lekarz bezdomny”, znakomita komedia A. Stojimskiego dziś w pierwszy dzień złotówkowy.

— Jutro we wtorek przedstawienie złotówkowe w Teatrze Wielkim oraz w Teatrze Rozmaitości. Teatr Wielki daje wspólnie arcydzieło dramatyczne Fr. Schillera „Zbójcy”. Teatr Rozmaitości komedię mu zyczną „Jim i Jill”.

We środę premiera „Bandytów” w Teatrze Rozmaitości.

— Dziś po raz drugi „Don Carlos”. Powtórzenie premiery „Don Carlosa”, która została przyjęta z niesłychanym entuzjazmem przez szczerze wypełniającą widownię publiczność. odbędzie się dziś tj. 27 lutego godz. 7:30 wiecz.

Wykonawcami tej świetnej opery są: Platówna, Hupertowa, Hołyński, Płofski, Użejku, Romanowski i in. Ceny miejsc od 90 gr. do 8:20 zł. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety wstępu są do nabycia w kasie Teatru Wielkiego i w Małop. Agencji Reklamowej ul. Chłopażczyzny 7.

ZEBRANIE ULANÓW LEGJONOWYCH.

Delegatura Koła b. 2-go pułku ulanów Legionów Polskich we Lwowie zawiadamia, że dnia 12 marca br. o g. 10 w lokalu Związku Legionistów przy ul. Zielonej l. 12, odbędzie się zebranie członków tego Koła, na które proszeni są również członkowie Koła b. 1-go pułku ulanów Legionów Polskich.

Wobec projektu łącznej pracy tych Kół uprasza się o liczny udział członków tak z terenu miasta Lwowa, jak i z obszaru Województwa lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

Wystawa fotografii artystycznej.

Zrzeszenie Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego urządziło w sali wykładowej Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego niezwykle interesującą i cenną wystawę fotograficzną, w której zgrupowało prace swych członków.

Niezbyt liczny ale złożony z prawdziwych arcydzieł fotografii zbiór ten stanowić może potwierdzającą odpowiedź na pytanie, czy fotografia jest sztuką. Zarówno dobór tematów, jak sposób wykonania zdjęć, świadczy o wysokim poczuciu artystycznym i umiejętności technicznej fotografów-amatorów, których prace, przeważnie

pozbawione podpisu, występują bezimiennie. Zdjęcia w dużych rozmiarach przedstawiają portrety, sceny rodzajowe, widoki dzieł przyrody i architektury z rozmaitych okolic Polski i niektórych krajów obcych, typy ludowe, momenty z życia zwierząt i t. p. Nagrodzono i wyróżniono cały szereg prac.

Żalować należy, że tak ciekawa wystawa, która już wczoraj została zamknięta, odbyła się w pociechu, bez powiadomienia szerszych sfer publiczności. Ma ona jednak zapoczątkować szereg podobnych imprez, którym życzyć należy powodzenia. (mg)

Książki sprzedane jako makulatura.

Dowiadujemy się o niesłychanym fakcie, jaki w ostatnich dniach zaszedł we Lwowie. Handel księgarski pod firmą „Księgarnia Naukowa”, który dawniej mieścił się w gmachu hotelu „George’a”, walczył długi czas z trudnościami finansowymi i został w końcu zlikwidowany. Cały zapas książek, jaki posiadała księgarnia, sprzedany został na wagę papieru, jako makulatura. Książki najrozmaitszej treści i wartości, niekiedy bardzo cenne, po-

wędrowały do sklepu przy ul. Bożniczej l. 20, gdzie podarte na strzępy, służyć mają do zawijania masła, śledzi czy powideł.

Zastanawiający jest fakt, że zamiar sprzedaży towaru zlikwidowanej księgarni nie został wcześniej ogłoszony, a niezawodnie znaleźli by się nabywcy, którzy uratowaliby książki przed zagładą. Obecnie miłośnicy książek spieszą copredzej na ul. Bożniczą, gdzie można za bezcen nabyć cenne dzieła.

Pożar w fabryce marmelady.

Wczoraj o godz. 21.50 wybuchł na ul. Pełtewnej l. 13 groźny pożar w fabryce marmelady i andrutów. Przyczyną pożaru był ogień pozostawiony w zamkniętej piekarni, w której wypiekano andrutę; niebawem płomienie

objęły cały parterowy budynek. Spłonął strych i więzania dachowe.

Straż pożarna ogień ugasiła, zapobiegając rozszerzeniu się pożaru. Szkoda wynosi około 2000 zł. Budynek był ubezpieczony.

Wypadek samolotu wojskowego.

Wczoraj rano nad lotnisko wojskowe w Skniłowie wleciał jednopłatowy samolot 6 pułku lotniczego. Z powodu gęstej mgły nie mógł wykonać lotu i opuścił się zaraz na ziemię. Ła-

dując, zawadził skrzydłem o kupa nawozu. Skrzydło złamało się a samolot przewrócił. Lotnicy obaj wyszli z wypadku bez szwanku.

Z EKRANU.

Miłość w aucie.

Realizator Joe May, produkcja Pathe Nathan (kino Casino).

Nietylko w Polsce widać, ale i na szerokim świecie filmu nastąpiła moda komedij dźwiękowych. Oto „monumentalny” niegdyś z upodobań May już drugą z kolei prezentuje komedię. Ale też „Miłość w aucie” jest o niebo słabsza od „Jej Eksceleencji Miłości”. Zaduzo w niej rozwlekłej anegdoty, szamało nerwu kinowego. Do tego dołączają się fatalne wykonanie techniczne; niewyraźne zdjęcia i słaby dźwięk. Jedyną pozytywną stroną tego filmu jest parę komicznych sytuacji. Ale jest ich niewiele. bwl.

W ktoria i jej huzar.

Realizator Richard Oswald, produkcja Aafa (kino Kopernik i Marysienka).

Wiadomo, że operetka sceniczna dopuszcza się wielu wykroczeń przeciw realistycznej prawdzie odtwarzanego życia. Wybaczają się to jej, choćby ze względu na tradycję. Skoro jednak film, przerabiając operetkę, psuje ją jeszcze bardziej niż niedobór inscenizacji — o, to już całkiem kiepska sprawa. Tak właśnie Oswald popsuł piękną i melodyjną operetkę Pawła Abrahamy: „Wiktoria i jej huzar”. Z nienajgłębszej choć sentymentalnej fabuły zostały strzępy, pokaleczono również tekst muzyczny. Ujęcie zaś przewyż-

sza wszelkie wyobrażenia o t. zw. operetkowych amantach i operetkowym wojsku. Jest to nudna parodia operetki. bwl.

Congorilla.

Realizacja Martina i Osy Johnsonów, produkcja Fox-Pict. (kino Apollo).

Po zalewie pseudoprzyrodniczych reportaży egzotycznych oraz po okropnych tasiemcach celuloidowych Van Dyke’a, wyczyn filmowy małżeństwa Johnsonów jest zjawiskiem zdecydowanie pozytywnym. W nakręconej przez nich „Congorilli” niema taniej emocji i inscenizowanej grozy, całość dzieli się na kilka części, obrazujących życie puszczy afrykańskiej, podpatrzone przez obiektyw i mikrofon kinowy. Całość ogląda się z prawdziwym zajęciem. Jestto film jakby przeznaczony dla młodzieży szkolnej.

Tygodnik dźwiękowy PAT’a nr. 2.

Wyświetlenie „Congorilli” poprzedził tygodnik dźwiękowy PAT’a nr. 2. Złożyły się nań zdjęcia z święta policji państwowej, oraz uroczystości wojskowych w Anglii i Francji. O ile w zdjęciach krajowych razita strona dźwiękowa, dorobiona widać później i zmontowana najmniej potrzebnie asynchronicznie, o tyle otrzymane z wymiany zdjęcia zagraniczne odznaczały się doskonałym brzmieniem reprodukowanych dźwięków. Zestawienie to wypadło dla filmowej służby reporterskiej PAT’a fatalnie. bwl.

Zamach na życie z młotkiem w rękę.

W mieszkaniu Nadziej Kliszczyńskiej przy ul. Kordeckiego 32 bawiła wczoraj Anastazia Sokół. W pewnym momencie porzytowana czemś gospodyni, chwyciła za młotek i kilkakrotnie uderzyła Sokół po głowie, zadając jej kilka ciężkich ran. Dopiero pogotowie ratunkowe opatrzyło poranioną kobietę i przewiozło ją do szpitala.

Pływająca wyspa.

Kiedy Jules Verne pisał przed laty kilkudziesięciu swoją „Cudowną wyspę”, był problem zbudowania pływającej po oceanie wyspy prawie niedościgłym marzeniem. Jak wszystkie niemal pomysły tego jasnovidzącego fantastyka, przybrała dziś i ta myśl kształty realne, gdyż po obszarach Atlantyku pływa już sztucznie stworzona, ruchoma wyspa w kształcie platformy, która służy statkom lotniczym do lądowania. Podobne stacje lotnicze mają być wkrótce urządzone w rozmaitych punktach świata, co będzie znacznym udogodnieniem komunikacji powietrznej pomiędzy kontynentami i zabezpieczeniem aparatów lotniczych przed rozmaitego rodzaju katastrofami.

Pierwsza taka pływająca wyspa powstała z dawnego parowca niemieckiego „Westfalja”, wagi 5.000 tonn, 125 metrów długości. Platforma ta jest zdolna wysłać w powietrze aparat z szybkością 150 km na godzinę o sile 15.000 PS.

Przed kilku dniami odbyło się w Bremie w obecności licznych dziennikarzy, fotografów i operatorów filmowych pierwsze wprowadzenie pływającej wyspy na wodę. Próba startu i lądowania aparatu powiodła się w zupełności.

„Westfalja” będzie stacjonowana na oceanie Atlantyckim w połowie przestrzeni między Afryką a południowa Ameryką, w oddaleniu po 1.500 km od lądu z jednej i drugiej strony. Załoga w liczbie 40 ludzi składać się będzie w połowie z żeglarzy, w połowie z personelu technicznego. Pływająca wyspa ma na celu stworzenie wygodnego połączenia lotniczego pomiędzy Europą a południową Ameryką. W związku z tem urządzeniem zaprowadzona będzie stała komunikacja zapomocą Zeppelina, który co dwa tygodnie przynosić będzie nietylko listy i przesyłki, ale także pasażerów.

PAMIETAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Anglia skupuje złoto.

Bank angielski zakupił dziś znowu bardzo znaczną ilość złota wartości 3.665.079 funtów, tem samym bank angielski nietylko całkowicie odkupił 19,5 milionów funtów w zlocie, zapłaconych 15 grudnia Ameryce tytułem długów wojennych, lecz posiada już nawet pół miliona funtów wynoszącą nadwyżkę ponad stan swego złota z przed 15 grudnia.

„Evening Standard” ostro atakuje rząd z tego powodu, wskazując na to, iż gabinet brytyjski w ten sposób przygotowuje praktycznie i moralnie zapłatę raty przypadającej 15 czerwca, która zresztą jest nawet mniejsza od raty grudniowej i wynosi tylko 15,5 milionów funtów faktycznie więc, twierdzi „Evening Standard”, w tej samej chwili, gdy Lindsay prowadzi rozmowę z Rooseveltem o rewizję długów, bank angielski już się pogieszył z przygotowaniem zapłaty czerwcowej.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Williama J. Locke’a „Wielki Pandolfo”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Tanio — wygodnie — przyjemnie.

(NA MARGINESIE NASZEJ TURYSTYKI WEWNĘTRZNO-KRAJOWEJ).

Takie hasło wypisała na swym sztandarze Lwowska Dyrekcja PKP. — a złożony dowód, iż to nie pusty frazes, zdobyła sobie lwowska publiczność. Dziś pociągi „narty-bridge“ zyskały już sobie prawo obywatelstwa, zdobyły popularność i stają się b. ważnym motorem ruszenia z punktu martwego naszej turystyki wewnętrzno-krajowej.

Aby wycieczka udała się, musi ona być tania — nawet w dzisiejszych czasach b. tania, musi być wygodna, musi być przyjemna. Te trzy postulaty pociąg „narty-bridge“ spełnia i w tem leży tajemnica powodzenia.

Miałem sposobność przez trzy niedziele z rzędu przypatrzeć się materiałowi turystycznemu tych pociągów. Ogromna większość stanowią narciarze — około 70 proc. — reszta to brzdęci (10 proc.) i ludzie, którzy jada, by lyknać świeżego powietrza, zobaczyć góry — „wyrwać się“ z miasta; poważni radcowie, starzy kawalerowie i panny, samotne małżeństwa, rentierzy, emeryci — wreszcie cała familja.

Skończy się jednak zima. Nadejdzie okres wiosny, który powinien być okresem przygotowawczym do sezonu letniego. Odpadnie ogromny procent narciarzy, którzy — jeśli nie czują pod sobą desek, nie tak łatwo dadzą się wziąć na góry — turystów wśród nich mogą policzyć na palcach i ogromny procent wśród nich a zwłaszcza wśród pań — jeździ tylko dla mody. Trzeba więc koniecznie dać tym wszystkim miłośnikom i na przyszłość wiele emocji i nader z miasta ich wyciągać. A tu konieczną będzie obniżka biletu.

Nie zapominajmy, że kolej ma obowiązek ożywić turystykę wewnątrz-krajową, która w tych ciężkich czasach jest pewnym rodzajem zdrowia społecznego, odrywa naszą myśl od smutnej rzeczywistości, uczy poznać swój kraj, a poznawszy — tem bardziej pokochać. A czy nie ma w tem i momentów gospodarczych, kupieckich, obrotu pieniężnego!

Tymczasem z „Dodatku Turystycznego“ „IKC“ dowiadujemy się, iż sferę kompetentne kolejowe chcą wstrzywać kursowanie pociągów turystycznych — innemi słowy zniszczyć ten dorobek doświadczalny naszej Dyrekcji z tych kilku tygodni! Nie chcemy temu wierzyć, i zapewne jest to pomysł któregoś z fachowców turystyczno-kolejowo-biurkowych, który tylko zostanie pomysł. A więc zamiast obniżki — zniesienie wszystkiego, zaprzeczenie wszystkiego, zduszenie zarodka naszej turystyki wewnętrzno-krajowej. Jeśli nawet taki pociąg po-

Z tafli lodowej.

Zapowiedziane na sobotę i niedzielę zawody hokejowe na lodzie pomiędzy Czarnymi a drużyną Sokoła krakowskiego nie doszły do skutku z powodu niepewnej aury.

Międzymiastowy mecz hokejowy na lodzie Kraków-Lwów o nagrodę „Gazety Porannej“ odbędzie się 5 marca o godz. 20 na torze L. T. Ł. we Lwowie.

W zawodach hokejowych o mistrzostwo kl. B. Czuwaj osiągnął we Lwowie dwa wyniki remisowe, grając z Pogonią II. 1:1 oraz z L. T. Ł. 1:1.

Lwowskie Okr. Zw. Hokeja na lodzie powiększył się o nowego zwyczajnego członka. Jest nim K. S. Biały z Borysławia.

Zawody hokejowe Polonia-Ukraina w Przemyślu zakończyły się wynikiem 3:0.

popularny „nie kalkuluje się“ (wątpię czy we Lwowie), wówczas napewno skalkuluje się — lecz przy obniżce biletu, gdy pojedzie większa ilość pasażerów i pociąg będzie pełny. A nawet, jeśli przy pierwszych pociągach nie zarobi się, to po spopularyzowaniu się

idei napewno zarobi się w przyszłości. To cechuje dobrze założony interes kupiecki. Lecz 1) musi nastąpić obniżka biletu, 2) sezon letni musi być drobniogowo opracowany, — to podstawy tego dobrego interesu.

Prof. R. Wacek.

Mistrzostwo szermiercze Armii.

Wczoraj w trzecim dniu zawodów szermierczych we Lwowie o mistrz. Wojsk Polskich przeprowadzono ostatnie spotkania, które zadecydowały też o ostatecznej klasyfikacji. Wyniki były następujące:

Szabla oficerów I. kl.: 1. por. Kleban (5 Baon Tel.), 2. dr. por. Amalowicz (ŚPS.), 3. ppor. Klaczyński (41 p. p.).

Kl. II. 1. por. Hełczyński (5 pal.), 2. ppor. Kmiotowicz (13 DAK.), 3. por. Gajewski (37 p. p.).

Szabla grupy olimpijskiej: 1. kpt. Segda, 2. por. Suski, 3. kpt. Dobrowojski, kpt. Szempeliński, 5. por. Zabielski, 6. por. Laskowski.

W ogólnej klasyfikacji: grupa olimpijska: 1. kpt. Segda. Grupa oficerów I. kl.: 1. por. Kleban. Grupa oficerów II. kl.: 1. por. Gajewski. Grupa podoficerów I. kl. st. sierż. Pieczyński. Grupa podoficerów II. kl. st. sierżant Kubiak.

Po zakończeniu zawodów gen. Popowicz rozdał zwycięzcom nagrody honorowe, żetony i dyplomy.

Zima w Beskidach.



Okolice potatrzańskie przedstawiają w zimie niezwykle uroczysty widok, zwłaszcza w czasie większych opadów śnieżnych. Na zdjęciu naszym widzimy piękny obrazek, przedstawiający las w szacie śnieżnej z okolic Zwardonia w Beskidach.

Czechosłowacja — mistrzem Europy.

Wczoraj popołudniu rozegrano decydujące spotkanie o mistrzostwo Europy pomiędzy Austrią a Czechosłowacją. Szala ważyła się przez pełnych 45 minut, to na jedną, to na drugą stronę. Ostatecznie po przepisowym czasie wynik brzmiał 0:0. Zarządzono dwukrotną dogrywkę po dziesięć minut, która przyniosła Czechosłowacji upragnione zwycięstwo w stosunku 2:0. Obydwie bramki padły dosłownie w ostatniej minucie drugiej dogrywki ze strzału Malecka. Temsamem Czechosłowacja wybiła się na

czoło europejskich drużyn i zdobyła tytuł mistrza Europy na rok 1933. Skład mistrzowskiej drużyny był następujący: Peka, Dorazil, Püssbauer, Tozicka, Malecek, Hromadka, Cetkovsky, Mattern, Michalek — Sędziował Anglik Braun.

Dziś odbędzie się tutaj spotkanie Ameryka-Europa. Skład Europy przedstawia się następująco: Peka (Cz.), Trautenberg (A.), Dorazil (Cz.), Tozicka, Malecek, Hromadka (Cz.), Kirchner, Ertl, Demmer (A.).

Konsekwencja spadku frekwencji turystów w Szwajcarii.

W latach 1926—1929 szwajcarski przemysł hotelarski święcił złote żniwo; turyści z zagranicy walili ławą do Szwajcarii, przepelniali hotele i pensjonaty, zostawiając moc pieniędzy w kraju gór i jezior. W 8000 hotelach pracowało wówczas 65.000 osób, a skarb pobierał co roku 12 milionów franków. Podatku dochodowego od dobrze prosperujących zakładów hotelowych, Inwestowane w tej gałęzi kapitały sięgały olbrzymiej sumy 2 miliardów franków.

Od roku 1930 rozpoczyna się kryzys. Napływ turystów zmniejsza się coraz bardziej; odbija się to przede wszystkim na dochodach kolei związkowych, które przewiozły o 3 miliony osób mniej niż w r. 1929; liczba turystów spadła o 40 proc., a w sezonie zimowym 1932 r. nawet o 60 proc. — Skarb stracił też niemało, gdyż zamiast 12 milionów, otrzymał tylko 9 milionów wpływów podatkowych.

Zwycięstwo Staszela-Polankównej.

W drugim dniu narciarskich mistrzostw Sokolich Dzielnicy Małopolskiej przeprowadzono bieg na 18 km., bieg pań na 8 km., oraz skoki do kombinacji i otwarte.

W skokach do kombinacji pierwsze miejsce zajął Mrowca (Sok. Zak.) nota 160, 2. Chlipalski (SM.) 155, 3. Matlak (Sok. IV.) 137.

Skoki otwarte: 1. Scrafim (Sok Zak.) 112'7, najlepszy 29'5, 2. Rzepka (Sok. Zak.) 109'6, (28), 3. Mrowca (Sok. Zak.) 105'6 (28), 4. Chlipalski (SM.) 103'2 (26).

W biegu pań startowały 3 zawodniczki: 1. Staszela-Polankówna (Spk. Zak.) 56'47, 2. Rańska (SM.) 1:11'52, 3. Maczajńska (SM.) 1:16'54.

W biegu panów na 18 km. start, 13. pierwszy przybył do mety Rzepka (Sok. Zak.) w czasie 1:56'29. Czasy dalszych zawodników były znacznie gorsze. Bieg ten się nie udał, a to dzięki skandalicznemu zachowaniu się „dzikich“ narciarzy, którzy zatarli trasę, niszcząc i zabierając chorągiewki. Postępowanie to zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie i jest dowodem zupełnego braku wyrobienia sportowego. Dla charakterystyki zaznaczyć należy, że dla wyznaczenia trasy zużyto 900 chorągiewek.

Zawodami kierował nac. Dzielnicy prof. Kapałka, kierownikiem biegów był prof. Dregiewicz, skokami kierował dr. Owiński, pozatem w kom. sędziowskiej zasiadali prof. Fedorowski, Tad. Kucliar i p. Hornatkiewicz.

Kronika sportowa.

Zwyczajne walne zgromadzenie Lwowskiego Związku Dziennikarzy Sportowych odbędzie się we wtorek 14 marca br. o godz. 17.30 w lokalu A. Z. S. w gmachu nowego Uniwersytetu.

W towarzyskich zawodach bokserkich pokonała Lechia Hasmonę w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych spotkań od wagi muszej do ciężkiej były następujące: Hołowacz zwycięża w III rundzie przez k. o. Thura. Schirak remisuje z Ciochem. Schirak II wygrywa w III rundzie przez k. o. z Ponikwą. Strauss wygrywa na punkty z Patrajem. Kaczmar wygrywa przez w. o. Latoska zwycięża na punkty Friedmana. Wurm wygrywa na punkty z Driksem. Gross wygrywa przez w. o.

W Wołowcu (Czechosłowacja) odbyły się wczoraj zawody rewanżowe narciarskie o puchar, ufundowany przez inspektora celnego z Užhorodu dla zawodników Straży granicznej czeskiej i polskiej. W zawodach brało udział 12 zawodników z polskiej strony i 20 czeskiej Straży granicznej. Wśród Polaków startowało 6 w klasie seniorów i 6 juniorów. W biegu seniorów wszystkie pierwsze miejsca zajęli Polacy, natomiast w biegu juniorów pierwsze miejsce zajął Czech, a dalsze Polacy. Bieg odbył się na trasie 18 km. Najlepszy czas, uzyskany przez zwycięzcę wynosił 1:25, co świadczy jednak o złym wytyczeniu trasy względnie skróceniu jej przez zawodnika. Zawody powyższe odbywać się będą każdego roku.

W meczu tenisowym w hali w Warszawie Legja pokonała WLTK 3:0. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Tłoczyński—Popławski 6:0 6:1, Wittman—Marszewski 6:2 6:0. W grze podwójnej Tłoczyński—Wittman pokonali parę Marszewski—Popławski 6:1 6:1.

Między obniżką płac a bezrobociem.

DEWASTACYJNE SKUTKI POLITYKI PRZEMYSŁU.

Wykazywane już tylokrotnie na łamach prasy dążenie przemysłu do obniżenia płac roboczych trwa nadal, mimo, że zarobki robotnicze, po paru latach trwania kryzysu, spadły przeważnie poniżej normalnych, a często i minimalnych warunków egzystencji.

Przy obniżaniu stawek płac przemysł nie liczy się zupełnie z ogólnym poziomem zarobków robotniczych, na obniżkę których wpływa w znacznym stopniu skrócony tydzień pracy.

Według danych z końca 1932 r. na 347,1 tysięcy robotników, zatrudnionych w fabrykach przemysłu przetwórczego, 126,7 tysięcy t. j. 36,5 proc. było częściowo zatrudnionych, w tem około 75 proc. pracowało 4—5 dni w tygodniu, a 25 proc. 1—3 dni.

Obecną sytuację na rynku pracy charakteryzują fakty rażącego nieliczenia się z obowiązującym ustawowo terminem wypowiedzenia warunków pracy: przemysł liczy bowiem na to, że świat pracy, zagrożony wciąż wzrastającym bezrobociem, znajduje się dziś w sytuacji bez wyjścia i przyjmie wszelkie przemocą narzucone sobie warunki pracy.

Tak więc ostatnio opinia publiczna została zaalarmowana wiadomością w prasie, że największy w Polsce koncern naftowy „Małopolska“ wymógł pracę pracownikom umysłowym na 48 godzin przed wypłatą, żądając zgody na natychmiastową obniżkę w wysokości 10—40 proc., lekceważąc zupełnie obowiązek trzymiesięcznego wypowiedzenia.

Nie ulega wątpliwości, że nietylko świat pracy, ale i przemysł odczuwa dotkliwie rezultaty kryzysu gospodarczego i z konieczności musi szukać najrozmaitszych dróg, by sytuację swoją poprawić lub przynajmniej utrzymać ją na dotychczasowym poziomie. Niestety, nie widać bynajmniej ze strony przemysłu poważniejszych wysiłków w kierunku znalezienia właściwych metod rozwiązania ciężkiej sytuacji.

Przemysł zdążył po linii najmniejszego oporu, sięga przedewszystkiem po zarobki robotnicze, nie zastanawiając się nawet, jaką oszczędność w ten sposób uzyska i jakie rezultaty w życiu gospodarczym i społecznym spowoduje.

Opierając się na najważniejszym dotychczas w Polsce źródle badań warunków i kosztów produkcji, jakie przeprowadziła rządowa Komisja Ankietowa w 1928 r., widzimy, że w latach 1925—26, a więc w okresie nieopomyślnej koniunktury gospodarczej udział kosztów robocizny w kosztach własnych przedsiębiorstw był nieznaczny i daleko mniejszy aniżeli koszty płac dyrektorskich i urzędniczych.

Tak, na przykład, w jednej z fabryk nawozów sztucznych płace robotnicze na początku 1927 r. wynosiły miesięcznie 45.300 zł. (434 robotników), a cała administracja (99 urzędników, 10 dyrektorów, 47 członków władz kierowniczych) kosztowała razem 98.750 zł., czyli przeszło dwa razy więcej.

Przerost administracji jest jednym ze stwierdzonych przez Komisję Ankietową niedomagań przemysłu polskiego.

Przerost ten spowodowany jest głównie niewspółmierną liczbą różnych biur centralnych, przedstawicielstw w stolicy i zagranicą. Głównym obciążeniem administracji nie jest zbyt wielka liczba personelu urzędniczego niższej kategorii, ze względu na niski poziom ich płac, ale przerost kierownictwa, różnego rodzaju dyrektorów technicznych, handlowych, administracyjnych, a w tem w znacznej liczbie wysoko opłacanych cudzoziemców.

Ilość tych stanowisk nie wynika bynajmniej z istotnych potrzeb administrowania przedsiębiorstwem, są to synekury, niepomierne obciążające koszty ogólne prowadzenia przedsiębiorstw.

Wydatki na robociznę stanowią większą część kosztów własnych tylko w tych gałęziach przemysłu, w których surowiec ma stosunkowo niewielką wartość i mechanizacja nie da się jeszcze zastosować na większą skalę, lub nie została dotychczas dokonana. W przemyśle węglowym koszty robocizny stanowiły w 1926 r. 40,9 proc. kosztów własnych, a w cegielniach od 29,2 proc. do 45 proc. W innych jednak gałęziach przemysłu stanowią one najwyższą część kosztów (w hutach żelaza 8—20,6 proc., w cementowniach 12 proc.), spadając w szeregu przemysłów do kilka zaledwie procent (w fabrykach nawozów sztucznych 7 proc., w garbarniach 4—8 proc. itd).

Od okresu jednak 1925—26, badanego przez Komisję Ankietową, mechanizacja zrobiła w całym przemyśle znaczne postępy, zmniejszając poważnie udział robocizny w kosztach produkcji.

Jasnym jest zupełnie, że nawet znaczna obniżka zarobków robotniczych w minimalnym stopniu wpływa na zmniejszenie kosztów produkcji i jest całkowicie niewspółmierna z ujemnymi skutkami społecznymi i gospodarczymi, jakie za sobą pociąga.

Droga obrona przez przemysł zarówno wielki, jak średni i mały wykazuje poprostu, o ile nie kryją się poza tem inne tendencje, wielką nieudolność organizacyjną naszych przedsiębiorstw, dla których nawet ciężkie wa-

runki obecnego kryzysu nie są widocznie dostateczną nauką i zachętą do reorganizacji produkcji w zupełnie innym kierunku.

Bezpośrednią zależność systemu obniżki płac od zdolności organizacyjnych poszczególnych przedsiębiorstw można obserwować przy porównywaniu dwóch tej samej kategorii, w tych samych warunkach pracujących fabryk. Z dwóch sąsiadujących ze sobą fabryk fajansu, jedna, mimo ciężkich warunków, potrafiła zdobyć sobie ograniczone rynki zbytu i otrzymuje zarobki robotnicze na możliwym poziomie, druga, nie mogąc dobrze zorganizować zbytu swych towarów, natychmiast sięga po zarobki robotnicze, obniżając stawki płac o kilkanaście procent i stosując dalsze obniżki przy każdym nowym niepowodzeniu przedsiębiorstwa.

Przed obniżką płac roboczych nie cofnął się również i przemysł skartelizowany, osiagając w ten sposób drobne oszczędności, aby płacić właścicielom fabryk nieczynnych za tę właśnie przymusową bezczynność.

Szkoda, że kartele nie podjęły się równocześnie opłacania bezrobotnych robotników zatrzymanych fabryk.

Wyścig w kierunku stałego i dalszego obniżania płac roboczych staje się poprostu chorobą społeczną, której najwyższy czas już położyć kres.

Najlepszym na to lekarstwem będzie wprowadzenie ustawy o umowach zbiorowych, przymusowym rozjemstwie i arbitrażu.

Nie można oddać robotników na pastwę egoizmu przemysłowców.

J. M.

Zabytki średniowieczne w Grodnie.



Na zdjęciu naszym widzimy ruiny zamku obronnego w Grodnie z resztkami murów, pochodzącego z czasów Ks. Witolda (1392). Zamek ten stoi na dość wysokim wzgórzu nad brzegiem Niemna. W ostatnich czasach przystąpiono do prac, mających na celu wzmocnienie stoków wzgórza oraz utrwalenie resztek pozostałych murów zamczyska.

Rybołówstwo polskie na Morzu Północnym.

Już od roku osiem statków rybackich, należących do Sp. Akc. „Morze Północne“ — Polskie Towarzystwo dla połowu śledzi w Gdyni trudni się połowem śledzi na Morzu Północnym. Są to 4 statki motorowe: „Kasia“, „Basia“, „Zofia“ i „Irena“, o pojemności około 110 tonn rej. brutto każdy, oraz 4 statki parowe: „Wanda“, „Halina“, „Maria“ i „Kornelia“, o pojemności około 190 tonn rej. brutto. W sezonie ubiegłym na statkach „Monopolu“ było zatrudnionych 35 polskich rybaków — Kaszubów. Resztę załogi stanowili Holendrzy, specjaliści od połowów ryb na Morzu Północnym. Po długą zgóry ułożonego planu za 10 lat załoga wszystkich statków skłaść się będzie wyłącznie z Polaków.

Złowione śledzie są od razu czyszczone przez załogę na statku, solone

i pakowane do tzw. beczek morskich, które ładuje się do luk okrętowych. Następnie statek udaje się do portu, gdzie wyładowuje złowione śledzie, które po dokładnej segregacji przepakowywane są do beczek handlowych i przewożone na statkach „Żegluga Polskiej“ z Holandii do Gdyni.

Brak odpowiednich urządzeń na dzierzawionym terenie i w magazynach „Monopolu“ w Gdyni, jak również duże wydatki związane z podróżą, uniemożliwiały dotychczas przybycie 8 statków na leże zimowe do ojczyzny. Czynnione są obecnie przygotowania i rozpoczęta budowa urządzeń, która umożliwi przybycie statków na przyszły rok do Gdyni.

Dyrekcja „Monopolu“ dąży obecnie do zakupienia jednego lub dwóch większych statków rybackich, najbardziej

nowoczesnych, które mogłyby nietylko bez trudu zapuszczać się na dalsze połowy po delikatniejsze gatunki śledzi, lecz nawet w sezonie zimowym mogłyby „trawic“ po Bałtyku i w ten sposób dać pracę ludziom przez okrągły rok.

Program radiowy.

Poniedziałek, 27 lutego.

Lwów. (381). Godz. 11:40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11:50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 11:58: Sygnał czasu z Obserwator. Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10: Muzyka z płyt gramof. 13:20: Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. 13:25—15:10: Przerwa. 15:10: Urz. kom. Państw. Inst. Eksp. 15:15: Komunikat gospodarczy. 15:25: Przegląd komunikacyjny. 15:30: Lwowska Giełda zbożowa. 15:35: Koncert z płyt gramof. 16: Lisy i programy w opracowaniu dyr. J. S. Petry'ego. 16:15: Płyty gramofonowe. 16:25: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs element.). 16:40: Trans. z Warszawy. Odczyt p. t.: „Nożyce cen“, wygl. p. Jerzy Komarnicki. 17: Trans. z Krakowa. Recital fortepianowy p. Ludmily Berkwiówny. 17:35: Trans. z Warszawy. Pieśni w wykonaniu p. Marii Labii i Bronisławy Wileckiej. Akomp. p. Ludwik Urstein. 18:10: Odczytanie programu na dzień następny. 18:15: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t.: Brodziński i romantyzm polski — wygl. prof. Konrad Górski. 18:35: Chwilka Lw. Dyrekcji Kolejowej. 18:40: Muzyka z płyt gramof. 18:50: „Przegląd czasopism kobiecych“ — wygl. p. Konstancja Hoinacka. 19:05: Rozmaitości i repertuar teatrów miejskich. 19:20: Skrzynka dla chorych ks. M. Rekaśa. 19:30: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu“. 19:45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20: Trans. z Warszawy. Operetka. „Niecałowana żonka“ — operetka w 3-ach aktach, Waltera Kollo, w radiofonizacji i reżyserji Michaiiny Makowieckiej. W przerwie tej: Wiadomości sportowe. 2-iej: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22: „Młody Lwów z przed ćwierci wieku“ — wygl. p. prof. Jakób Geszwind. 22:15: Muzyka taneczna z pałacu de dance „Bristol“. 22:55: Komunikaty. 23—24: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna z dancingu „Adria“.

Wtorek, 28 lutego

Lwów. (381). Godz. 11:40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11:50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11:58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bież. 12:10: Muzyka z płyt. 13:20: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 13:25—15:10: Przerwa. 15:10: Urz. kom. Państw. Instyt. Eksp. 15:15: Komunikat gospodarczy. 15:25: Lwowski komunikat L. O. P. P. 15:30: Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15:35: Trans. z Warszawy. „Nowe drogi gospodarczego rozwoju świata“ — wygl. dr. Feliks Burdecki. 15:50: Płyty gramof. i Lwowska Giełda Zbożowa. 16:10: Skrzynka dla dzieci w oprac. p. Ady Arzt - Janpolskiej. 16:20: Trans. z Wilna. Odczyt dla maturzystów. p. t.: „Sztuka grecka a rzymska“ wygl. prof. R. Gostkowski. 16:40: Trans. z Krakowa. „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim“ — wygl. dr. Artur Schröder. 17: Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz., pod dyr. Grzegorza Fitelberga. W przerwie około godz. 17:25: Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi rybaków. 17:55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Mickiewicz“, wygl. prof. Konrad Górski. 18:20: Repertuar teatrów miejskich i „Sila Rerum“. 18:25: Muzyka lekka z Warszawy. 19: „W służbie miłosierdzia“ — wygl. ks. rektor Bartłomiej Szulc. 19:10: Rozmaitości. 19:30: Trans. z Warszawy. Feljton p. t.: „Królowie — Jazz i Dawid“ — wygl. red. Cezary Jelenta. 19:45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20: Trans. z Warszawy. Wesota audycja zapustna p. t.: „Halo! Tu Polskie Radio“. 20:55: Wiadomości sportowe. 21: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 21:05: Muzyka lekka. 22: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki. — Humorystyczne opowiadanie sportowe Stanisława Zaleskiego p. t.: „Rękawice śmierci“ z nagrodzonej na konkursie przedolimpijskim książki p. t.: „Największe zwycięstwo“. 22:15: Retransmisja ze stacji zagranicznych. 22:55: Komunikaty. 23—24: Muzyka taneczna z Warszawy.

SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
W BYTOMIU

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryz. J. Sujkowskiej.
(Ciąg dalszy.)

Podniosła ku niemu żalosa twarz.

— O, gdybym mogła dokonać czegoś naprawdę wielkiego, żeby ci pomóc. Och, Boże!

Podniosł obie ręce.

— Bądź tylko wielka. Ważne jest nie to, co się robi, ale czem się jest.

Ramiona lady Pandolfo drgnęły bezradnie.

— O, gdybym cię od razu poznała takim, jakim jesteś! Och, jakaż ja byłam głupia! Wszystkoby się inaczey ułożyło. Byłabym ci pomagała, pocieszała, dodawała odwagi, tak jak zwykłe żony ludzi, na których przychodzi niepowodzenie życiowe.

— Każdy człowiek popełnia błędy, ale nie trzeba się tem przejmować. To tamie moralnie.

Usiedli na ławce koło okrągłego klombu, po którego drugiej stronie stał obdarty jegomość o nieokreślonym

wyglądzie i obliczał coś w brudnym notesie.

Pandolfo rzekł:

— Jeszcze mi nie powiedziała, dlaczego mnie wezwwała.

Otworzyła torebkę, jakby chcąc wyjąć lusterko i puder i zamknęła. Manewr ten miał jej pozwolić zyskać na czasie.

— Czyż nie miałam dostatecznych powodów? Zgrałam się do ostatniego grosza i byłam w okropnym strachu. I — chciałam z tobą porozmawiać. Okazałeś się dla mnie milion razy lepszy, niż miałam prawo się spodziewać. Dzięki twojej dobroci wiem, jak stoje. Przysięgam, że będę się starała nie być ci ciężarem.

— Więc już teraz dasz sobie radę sama?

— O, tak Wiktorze. Zdziałeś mi ciężar z serca. Wskazałeś mi cel w życiu — zaśmiała się nerwowo. — Jutro przeprowadzę się do jakiejś małej miejscowości, może do Sospel, gdzie mieszka twój przyjaciel maitre d'hotel i będę żyć skromnie z moich dwunastu tysięcy franków i z tego, co mi będziesz mógł przysłać. Spróbuję być wielką, będąc małą. Możesz mi teraz zaufać.

— Mogę ci zaufać — odrzekł z powagą. Spojrzał na zegar nad ka-

synem. — Będę mógł wrócić do Londynu ze spokojną głową...

Nesta okazała szczerą troskliwość. Już? Taka długa, męcząca podróż dla parogodzinnej rozmowy?

— Czy moglibyśmy powiedzieć sobie więcej przez dobę?

Wyjaśnił jej, że jako człowiek, mający być ogłoszony bankrutem, znajdował się w trudnej sytuacji. Już i tak ryzykował. Gdyby tego potrzebowała, zostałby dłużej, ale zależało mu bardzo na czasie. Błękitny Pociąg odchodził za dwadzieścia minut. Mógł zdążyć zabrać rzeczy z hotelu i pójść na stację. Przeprósł ją i pobiegł do hotelu. Wrócił w okamgnieniu.

— Możemy iść. Walizkę przyniosła za mną.

— Ale nie masz zamówionego miejsca.

— To się zrobi — odpowiedział, rozkoszując się, może po raz ostatni potęgą pieniądza.

Odprowadziła go na stację. List, pokazany chef de train, spowodował ukłony i uroczyste zapewnienia, że „się zrobi“. Przed wejściem do wagonu Pandolfo schylił się i pocałował żonę. Zacerwieniła się i popatrzyła na niego z niedowierzaniem. Piękny, połyskujący, luksusowy pociąg ruszył wolno ze

stacji. Machała chusteczką, dopóki ręka z kapeluszem nie zniknęła w mgłę oddalenia.

Wracając do hotelu, spotkała się z tegim, przystojnym mężczyzną, który widocznie na nią czekał.

— Co on tu robi? — zapytał obcowsko.

— Nic. Odjechał.

— POCO przyjeżdżał?

— Wezwałam go, żeby mu powie dzieć — odparła wyzywającym tonem.

— Mam wrażenie, że nie wziął tego bardzo do serca.

— Nie powiedziałam mu.

Tęgi jegomość, zaśmiał się drwiąco.

— O, logiko kobieca! Rozmyślałaś się, co? No, madra jesteś. Chodźmy do Baru Sportowego, to pogadamy.

— Niema o czem — odparła Nesta. Nie pójdę.

Monte Dangerfield wetknął ręce w kieszenie i zastąpił jej drogę.

— Nie, kochana Nesto, musimy się rozmówić. Nie jesteśmy obcymi ludźmi. Tak długo byliśmy w przyjaźni i tym mnie znasz...

— No, chyba — odrzuciła.

— Więc nie potrzebujemy owijać słów w bawełnę. Zrobiłem rozsądną propozycję. Nosiłem się z tem od dłuższego czasu, ale czekałem

WIELKI PANDOLFO.

81)

jego, Pandolfa, do notorycznie zawodnego bóstwa, oni nie straciliby swoich pieniędzy. Pandolfo ryknął, że nie straca, że on sam zapłaci za swoje złudzenie. Nigdy w życiu nie naraził nikogo na stratę choćby jednego grosza. On zawsze tylko dawał, nigdy nie brał. Niech więc naznaczą cenę za akcje. Paru „szlachetniejszych“, jak się wyraził, odpowiedziało, że zadowolą się częściami pokryciem strat ze sprzedaży ogromnych gmachów fabrycznych w Staffordshire. Ale większość przyjęła ofertę Pandolfa. Po długich targach, którym przewodniczył adwokat Pandolfa — (on sam opuścił salę przedtem) — ustalono cenę akcji.

Aby je spłacić Pandolfo poświęcił cały swój prywatny majątek, na który, o ile było wiadomo Grzegorzowi, składały się dochody od wynalazków, olbrzymi udział w „Paulinium“, doświadczalna fabryczka w Bermundsey, fabryki w Staffordshire. Nie chciał, aby choć jeden człowiek ucierpiał na jego bankructwie.

— Mój ojciec też jest udziałowcem — rzekła Pola.

— Jedynym poza klika, ale i on zostanie spłacony podług oznaczonej ceny — rzekł z uśmiechem Ugłow. — Takich rzeczy nie można załatwić w ciągu paru dni.

Pola odetchnęła. To znaczyło, że ojciec będzie mógł płacić procenty. Ale przypomniałszy sobie szczegóły warjackiej umowy, sposepniała. Nie wiedziała, co myśleć.

Zapytała o Pandolfa. Grzegorz sygnął potokiem słów.

— Przyjechał śmiertelnie zmęczony i głodny, ale wesoly. Opowiadał z humorem, jak spędził noc. Tym razem nie było wolnego miejsca. Jeden z konduktorów zaoferował mu swoje na końcu pociągu. Ale Pandolfo krzyknął, że za nic na świecie nie zgodzi się na to, żeby biedak miał spędzić bezsenność. Pomimo to podarował mu sto franków, za które tamten chciał odstąpić swoje miejsce. W rezultacie spędził noc na ławce na korytarzu, ale nie zmarł, bo obmyślił nowy typ windy elektrycznej, która ma zastąpić wszystkie istniejące. W trakcie jedzenia rysował na obrusie diagramy. Wypił szklanek portwina z 70-go roku, mówiąc, że może od tego dnia będzie mógł sobie pozwolić najwyżej na liche wina, wstał,

przeciagnał się, ziewnął i poszedł do łóżka z ostatnią powieścią Gastona Leroux. O żonie nie wspominał ani słowem. Tyle tylko, że odpowiedział na moje konwencjonalne pytanie. Zdrowa, cieszy się słońcem południa i na tem koniec.

— Musiał jeździć specjalnie, żeby się z nią zobaczyć — rzekła Pola.

— Proszę pani, któż go odpadnie?

Dla obojga, ukochanego ucznia i wybranej kobiety, Pandolfo pozostał Wielkim Slinksem.

Po odejściu Ugłowa zaczęła znów rozmyślać o zagadkowym olbrzymie. Wiedziała, co sędzić o ojcu, Spencerze Babingtonie, Klarze Demeter, Grzegorzu... Każde z nich miało oczywiście tajemne zakątki duszy, ale łatwo było się zorientować w ich psychice. Każde szło swoim szlakiem i można było zawsze odgadnąć z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem, pobudki ich czynów i przewidzieć, jakby postąpili w danym wypadku. Pola, obdarzona instynktem psychologicznym, wyrobionym przez pisanie powieści, mogła określić, do jakiej kategorii ludzi należeli jej bliscy i znajomi. Klary, Spencerów,

nawet Ugłowów można było liczyć na setki. Pandolfo był jedyny w swoim rodzaju. Takiego człowieka jeszcze nie znała. Nie mogła go porównać do nikogo. Jeżeli kogo przypominał, to chyba potężne postacie włoskiego Renesansu, wielkich księząt, którzy żyli wesoło pod ciągłą grozą mordu, nie licząc się z niczem, jak to ludzie awanturniczego życia, którzy oddawali swoje artystyczne dusze poetom i malarzom i hojnie ich obdarzali, którzy gardzili skapstwem narówni z tchórzostwem i słynęli ze szczodrobliwości; którzy delectowali się pięconymi pawiami i pili wino ze złotych kubków, czelowanych przez genialnych artystów; którzy mieli dusze pełne szlachetnych uczuć — podczas, gdy pod kamieniami posadzkami dumnych sal, w zimnych, ponurych, cuchnących lochach dzwonił łańcuchami ich nieprzyjaciele — pokryci ranami i robactwem, skazani na spleśniały chleb i wodę. Pandolfo sam porównał się do Wielkiego Pandolfa z Rimini. Prawda, że onby nie ucztował nad głową umęczonego wroga. Wielki wyrugowały z dusz ludzkich bezmyślne okrucieństwo, które jest

WIELKI PANDOLFO.

82)

on, ani jego Pola nie mogli przyjąć daru hańby.

Siedziała przytulona do niego, objęta jego ręką, z głową na jego ramieniu. Krew pulsowała w niej gwałtownie. W głowie się mroczyło. Stało się, Skapitulowała.

— Gdybyś się był zdobył na trochę cierpliwości i poczekał na mnie — zaczęła. — Zgodziłam się zostać twoją żoną.

Zwrócił się do niej porywczo całą twarzą i przyciskając do siebie z całej siły, krzyknął:

— Kiedy? Na Boga, kiedy?

Opowiedziała mu o incydencie z depeszą. Zerwał się z sofy i chwycił za głowę, przeklinając swoją głupotę. Krzyknął, że jednak zasłużył na taką karę, poczem zaczął przeklinać Grzegorza. Jak on śmiał nie doręczyć mu depeszy?

— Jak on śmiał zwrócić ci ją, bez porady się mnie?

— Czy nie rozumiesz, jakbym wtedy wyglądała?

— Prawda, Prawda.

Przeszedł się szybko po pokoju i stanął przed nią, z rozpostartymi ra-

mionami i twarzą rozjaśnioną nagłym natchnieniem.

— Czy nie rozumiesz? To jest decydujące. Nareszcie przyznałaś się...

— Zdaje się — odpowiedziała.

— O! — krzyknął triumfalnie.

— To jest jasne, jak słońce.

Uśmiechnęła się bezradnie.

— Więc, czego ode mnie żadasz?

— Żebyś rzuciła wyzwanie światu i poszła za mną. Razem — wskrzesimy wielkie imiona Pandolfa i Pauli... W ten sposób damy zadośćuczynienie kobiecie, którąśmy skrzywdzili. W ten sposób zwrócimy jej wolność.

— Nie pojmuję, jak twoja żona mogła cię nie kochać? Czy to możliwe? Czy jesteś tego pewny?

— Jestem pewny — odpowiedział.

— Nasze wspólne życie było jednym pasmem udręczeń. Za ostatnim, krótkim widzeniem z nią odkryłam w niej niespodziewanie szlachetny rys charakteru — ale co się tyczy miłości, o tem nie może być mowy. Właśnie z powodu tej szlachetności ja i ty musimy ustąpić, nie ona.

Dopiero w tym momencie Pola pojęła całą doniosłość jego żądania i zakrywszy oczy rękami, zerwała

się z sofy, jak podrzucona sprężyna.

— Jak można mówić o tak okropnych rzeczach?

— To są wielkie rzeczy, szczerze i uczciwie, niepojęte tylko dla małych ludzi.

W Poli wybuchł tradycyjny bunt krwi, krwi Veresy'ch, za dumnych na to, żeby się zniżyć do dwuznacznych czynów. Powodowana samym tylko głosem instynktu, rzekła:

— Ja tego nie rozumiem. Dlaczego miałabym zstępować w błoto, kiedy twoja żona, kobieta niewrażliwa na błoto, chętnieby ci dała powód do rozwodu — prosty, techniczny powód?

— Teraz już nie. Teraz ona ochrania mój honor. Poświęciłaby się, żeby odpokutować zło, które mi wyrządziła, jak się wyraża. Ale powiedziałam ci już, że ja i ty nie możemy od niej przyjąć takiej ofiary. Ach, nie, nie!

Wyprostował się dramatycznym gestem, lecz kiedy Pola usiadła z pochyloną głową, zmiękł.

— Nie. Rozumiem, że żądam od ciebie więcej niż mam prawo. I ja mogę dać techniczny powód do roz-

wodu, bez rzucenia cienia na twoją niepokalaną opinię. Dziś nie potrzeba bić kobiety, czy opuszczać — wystarczy zwykła formalna obrazą. Mnie nie zaszkodzi mały skandalik. I bez tego tonę w morzu oszczerstw. Ale ci, co mnie znają, nawet moi nieprzyjaciele, poznają się na inscenizacji. Nikt nie wskaże na mnie i nie powie: „Zawsze wiedziałem, że to był rozpustnik“.

Projekt ten wydał się Poli tak dalece wulgarny, że aż się otrząsnęła.

— To jeszcze okropniejsze, niż tanto.

Pandolfo rozpostarł szeroko ramiona.

— Więc co pocniemy? Oprócz tej jest tylko jedna alternatywa.

Pola przycisnęła rękę do piersi.

— To już wolę tanto.

Ale kiedy porwał się, zwyczajem mężczyzny, przypieczętował zgodę pocałunkiem, odepchnęła go obiema rękami.

— Proszę cię, Wiktorze, odejdz. Muszę — chcę teraz zostać sama.

Ujął ją przemocą za dłoń.

* * *

— Chcesz się jeszcze zastanowić. Nie! Myśl jest przekleństwem szczerości. Wystarczy pół godziny myśle-

na okazję. I oto mamy okazję. Jestem człowiekiem światowym, moja droga, nie żadnym osłem. A ty sama...

— Milcz! — rzekła z groźnym błyskiem oczu. — Jak na człowieka światowego nie jesteś bardzo taktowny.

Zaśmiał się tak obelżywie, że zacisnęła pięści.

— No więc, moja mała? Możesz się zgodzić, albo nie. Wiesz, co cię czeka, jeżeli mi odmówisz. Powtarzam, że nie jestem osłem.

— Rób, co chcesz.

— Odmawiasz?

— Odmawiam.

Dangerfield wjął ręce z kieszeni.

— No, bądźże rozsądna. Wiem, że Pandolfo zrobił klape i wiem, że nie dbasz o niego.

— Bardzo się mylisz — odparła.

— Duszębym za niego oddała.

— Odkądże to?

— Od chwili, kiedy postanowiłam nie mówić mu. Dosyć tego. Puść mnie.

— Dam ci czas do namysłu do końca tygodnia.

— Będiesz czekał do sadnego dnia.

— Dobrze. Sama będziesz sobie winna — rzekł tonem ukrytej gro-

źby. Uniósł kapelusza z ironiczną grzecznością i pozwolił jej odejść.

W wiele godzin później siedziała jeszcze w pokoju hotelowym, zadumana nad swoim szaleństwem i ruiną życia. Myślała o wielkodusznym przebaczeniu ze strony Pandolfa, wyolbrzymiała jego dobroć do wymiarów boskości. Za każdym przypomnieniem pożegnania pocałunku po twarzy jej ściekały łzy bezradnej rozpacz.

ROZDZIAŁ XXI.

Pierwszy Spencer Babington przy niósł Poli autentyczną wiadomość o likwidacji towarzystwa „Paulinium”. Wszystkie akcje zostały zakupione przez naczelnego dyrektora, sir Wiktora Pandolfa, który przyjął w ten sposób całą odpowiedzialność na swoje barki.

— Co to znaczy? — zapytała Pola.

— Zwarjował! — odpowiedział dyplomata, poczem wyjaśnił jej, że w spółkach akcyjnych, akcjonariusze odpowiadają w wysokości wkładanych udziałów. Z wyjątkiem wypadku oszustwa, i dyrektorzy nie ponoszą żadnej kary. Nienawidził Pandolfa za jego pewność siebie,

chepliwość i despotyzm, ale nie mógł mu nie przyznać, że był wspaniałym człowiekiem.

Po odejściu Babingtona Pola zadzwoniła do Grzegorza z zaproszeniem na obiad. Młody człowiek odinowii z żalem. Nie mógł przyjechać ze względu na powrót Pandolfa z Monte Carlo wczesnym pociągiem. Wydała okrzyk zdumienia.

— To on musiał zabawić tam tylko parę godzin!

— Pani wie, jaki on jest — odpowiedział Ugłow.

Zjadła obiad samotnie i zasiadła do pisania. Około dziesiątej zadzwonił telefon. Ugłow zakomunikał, że jest wolny i zapytał, czy może przyjechać. Pandolfo, bardzo znużony, wziął powieść i poszedł się położyć...

— Proszę. Czekam — rzekła Pola.

Kiedy przyszedł, pokazała mu wycinki z gazet, przyniesione przez Spencera.

— Dlaczego pan mnie o tem nie zawiadomił?

— Myślałem, że pani wiedziała.

Pierwszy artykuł pisał się złościa. Ugłow przypisał autorstwo Joramowi, który stracił oczywiście posadę. Ale nie mogło to być, bo po dano istotne przyczyny likwidacji.

Pandolfo przeżywał istne piekło. Dyrektorzy, podjudzani przez Jorama i Imwatera, usiłovali oskarżyć go o oszustwo. Mówiono głośno o wytoczeniu mu procesu.

— Haiba! — wykrzyknęła impulsywnie Pola.

Ugłow dodał, że wtedy Pandolfo wystąpił z oferta. Nie był obecny przy awanturze i wiedział o tem częściowo z opowiadania, częściowo z domysłu. Otóż Pandolfo kazał lotrom oznaczyć cenę za akcje, chcąc je zakupić. Akcje te nie były jeszcze notowane na giełdzie i znajdowały się wszystkie w prywatnym posiadaniu dyrektorów. Pandolfo pisał się z gniewu. Oświadczył, że woli nędzę lub śmierć niż utratę honoru. Był od początku świecie przekonany, że zrobi kolosalny interes i to jego przekonanie udzieliło się wszystkim. Ale nad ludzkimi sprawami jest nieodgadniony Bóg i ten Bóg, który sprawił, że czcigodni przodkowie pana Mosenheimera (jednego z dyrektorów) zawadzili nad wodami Babilonu, położył kres złóżom cennej rudy, z którego wyrabiano paulinium. Jak oni śmieli wobec tego powstawać przeciwko rządzeniom Najwyższego?

Na to jakiś ateusz odpowiedział, że gdyby nie niefortunne zaufanie

dzisiaj rzadkim występkiem. Niedługo atrybutem władzy było zadawanie cierpienia. Pandolfo chciał uszczęśliwić. Ale — wspaniała, estetyczna zmysłowość włoskich księżąt łatwo się dawała wyrazić w terminach równie wspaniałego, altruistycznego egotyzmu. To była jednak pewna definicja. Lecz romantyczna, renesansowa koncepcja nie godziła się z pochodzeniem Pandolfa, z ojcem, wyrobikiem z Neapolu i matką, porządną służącą u dobrej angielskiej rodziny, kobietą z ludu. Słowem Pandolfo był unikatem, człowiekiem nieobliczalnym i fantastycznym. Ktoż mógł go zrozumieć i odgadnąć?

Nie mogła pojąć nawet jego bankrutowa. Ciągłe wydawał się jej jednakowo niezwykłym.

Na drugi dzień spotkała się z Klarą i opowiedziała jej o tem, jak została porwana przez Pandolfa i dowiedziała się od niego poraz n-ty, że są stworzeni dla siebie.

Klara, jak zawsze rozsądna, wykrzyknęła:

— Co ci o sobie myśli? Czy chcesz rozwieść, czy zabić żonę, czy też poprostu wyobraża sobie, że z

nim uciekniesz, bez względu na to, że jest żonaty?

Pola nie mogła nic na to odpowiedzieć. Musiała czekać, co będzie dalej. Narazie zaś wypadało jej dodawać mu w czarnej godzinie otuchy.

— Nigdy nie mogłam się zorientować, czy on cię co obchodzi, czy nie — rzekła lady Demeter.

Pola opuściła bezsilnie ręce.

— Czasami zdaje mi się, że mogłabym dla niego poświęcić poprostu wszystko.

Klara zaznaczyła, że gdyby tak czuła dwa lata wcześniej, to nie doszłoby do żadnych komplikacji. Pola uznała tę krytykę za brak inteligentnego współczucia i poczuła się trochę dotknięta.

Kiedy wreszcie cała prawda o bankructwie „Paulinium” dostała się do wiadomości prasy, wybuchło istne piekło. Pandolfo zyskał przydomek „Największego Głupca na świecie”. Wziął na siebie kolosalne zobowiązania. Cały jego majątek przeszedł automatycznie w ręce władz sądowych.

Stracił wszystko: dom, obrazy, meble, auta, fabryki, papiery warto-

ściowe, patenty. Wpadł w sieci, z których nie było ratunku.

W odpowiedzi na list kondolenacyjny zjawił się u Poli osobiście.

— Tak. Zbankrutowałem. Ale co za kolosalne bankructwo! — był z tego dumny. — I nie ja — dotknął czoła i serca — i nie ja jestem odpowiedzialny. Jestem tylko ofiarą ironii bogów. Bogowie sprawili, że tamta peka i wody pochłonęły wszystko moje dobro. Jestem bez grosza i gdybym zamówił ubranie u krawca, mógłbym iść pod sąd. Mogę się tylko radować fantasmagoryczną groteskowością sytuacji. Chleb codzienny mam z łaski moich wierzycieli. Może nawet nie to. Są chciwi na złote jaja, więc nie chcą zabijać gęsi. Spodziewają się, że im jeszcze coś znieśie. Arcykomiczne, co, pani Polu?

Zaśmiał się głośno, tak jakby bogowie spłatali mu idjotycznego filigla, nie zdając sobie sprawy, że w ostatecznym rozrachunku on mógł być górą.

— Nie dokonałem jeszcze ani jednego wynalazku, któryby zrobił fiasko — rzekł. — Naturalnie opracowałem wszystkie gruntownie. Mam sześc w przygotowaniu, ale

nie zdołałem ich udoskonalić z powodu pracy nad paulinium. Teraz mam swobodną głowę. Teraz mogę drwić z bogów! Jestem jeszcze młody. Urodziłem się poto, żeby mieć władzę nad ziemskim życiem i za rok — dwa — znów będę potężny i bogaty!

Ujął ją za łokcie i zmusił, żeby mu zajrzała w oczy.

— Czy mi pani wierzy?

— Tak — odpowiedziała Pola. — Pan jest niezwykły!

— Jestem zrujnowany. Jestem niedzisz. Czy wyglądam na to?

— Nie! — krzyknęła idjotycznie. — Wyglądasz jak bóg!

Sama nie wiedziała, jak jej się wyrwało to „ty”.

Objął ją ramionami i pocałował w same usta.

— Jesteś moja! Nie mówiłem?

Pociągnął ją ku sobie, usiadł obok i oczarował istną rapsodją.

Jego małżeństwo? Czyż ona sama nie zanalizowała w swojej powieści całego ludzkiego życia? Między nim a żoną nie było miłości. Ale i jego żona była kobietą wielkiego serca. Ofiarowała się zwrócić mu wolność. Naturalnie odmówił. Ani

nia, żeby szczęście zamieniło się w czarną rozpacz. Nie chce, żebyś myślała. Chce, żebyś czuła. To jest najważniejsze!

Pola potrząsnęła odwróconą głową.

— Nie mogę... Puść mnie, proszę cię... Och, gruchoczesz mi ręce... Twoja przemoc budzi we mnie bunt. Jestem kobietą, przyzwyczajoną do wolności... Dziękuję... Teraz porozmawiamy jak rozsądni ludzie.

— Nigdy w życiu nie byłem rozsądnym człowiekiem — odpowiedział. — I teraz nie proponuję ci rozsądnej rzeczy. Bo co? Ja, awanturnik bez grosza przy duszy, żądam od ciebie, królowej kobiet, żebyś połączyła swoje losy z moimi. Czyż to nie jest szaleństwo, boskie szaleństwo? Odpowiedz!

Roześmiała się oszaloniona.

— Jutro — albo pojutrze — daj mi czas na oswojenie się z tem boskim szaleństwem.

Wstała z błagalnym gestem odprawy.

Oczywiście nie mógł nie posłuchać.

— Jutro przyjdę po odpowiedź — rzekł.

ROZDZIAŁ XXII.

Przyszedł wspaniały, pewny siebie. Jego obecność tchnęła w martwą atmosferę mieszkania powiew życia, gdyż Pola spędziła zupełnie bezsenność noc. Pandolfo wydawał się jej w upadku jeszcze większy, niż był w zenicie swego życiowego powodzenia. Wiedziała, że gdyby porwał ją po swojemu jak troglodyta, nie zdołałaby mu się oprzeć. Wola jej byłaby, jak powietrze, a krew jak ogień. Ale cywilizacja ma swoje „ale”. Po pierwsze takie rzeczy nie są dziś w zwyczaju, poza francuskimi powieściami; po drugie porwanie przedstawia śmiesznie przykre trudności fizyczne; po trzecie była duża, silną kobietą, nie żadnym modnym szkieletem. (Modnym? W jakich to czasach mężczyźni gustowali w szkieleciech?); po czwarte purytanizm jej wzdragał się przed realizmem, nie oprawionym w rany romantycznej dzikości. Między pieczarami prymitywnych ludzi i Sloane Street ziała nieprzebrana przepaść. Pola musiała przetłumaczyć elementarne porywy swej istoty na język zakrzepłych pojęć, właściwych jej sferze. Nic

dziwnego, że nie mogła zmrużyć oka. Była znużona, jak kwiaty, którym nie dolano wody i które zwisają miękko za krawędź wazonu.

Ale przyszedł Pandolfo i ożyła. Nawet wczorajsze narcyzy podniosły zwiędłe główki.

— Dokonałem największego dzieła mego życia! — krzyknął. — Nie mówiłem ci wczoraj, bo to się zrobiło dopiero wieczorem.

— Co takiego? — zapytała z bijącym sercem, śmiejąc się.

Wydawało jej się, że ma przed sobą ucznia, który przybiegł z radosną wiadomością, że dostał promocje.

— Tchnąłem życie w te mumie. Babingtona. Wiesz, jak było z hipoteką Chadfordu? I to było moje źródło dochodu, ale straciłem je razem z resztą majątku.

Pole ogarnął wielki strach. Zapytała niepewnym głosem, czy ojcu grozi termin prekluzyjny. Pandolfo odpowiedział twierdząco. Ale wszak przyrzekł mu, że Chadford nie przejdzie w obce ręce. Tak, i nie zapomniał o dotrzymaniu przysięgi. Uciekł się do jedynego sposobu wyjścia. Władze sądowe działają w takich razach, jak bezduszne maszyny.

Nic dziwnego. Jakkolwiek składają się z ludzi, którzy mogą być w prywatnym życiu wrażliwi jak miśmozy, w urzędowym charakterze muszą się stosować do litery prawa, bo inaczej straciłby stanowiska. Nieszczęśliwy bankrut nie może wzruszyć ich serc, tak jak nie mógłby zatrzymać pocałunkiem pędzącego ekspresu. Wierzyteli muszą być zaspokojeni za wszelką cenę. Za cenę własności dłużnika. Otóż to. Hipoteka, nie placąca procentów, musiała być zlikwidowana. Chadford Park musiał być sprzedany. Pan Veresy otrzymałby różnicę między sumą sprzedażną a wysokością długów hipotecznych. Ale, na szczęście, postępowanie prawne wymaga zawsze czasu. Chociaż sam fakt był nieunikniony biurokratycznie — jak los.

— Udałem się więc do Babingtona — opowiadał Pandolfo — i powiedziałem mu tak: „Jesteś pan tak bogaty, jak na to może pozwolić Bóg angielskiemu dzentelmanowi w dzisiejszych czasach. Jesteś pan kawalerem. Nie masz żadnej rodziny, oprócz siostry, która wyszła za amerykańskiego milionera, i siostrzeńca, żarzonego komuniz-